

Bliźni są naszym zadaniem (I)

Przyjaźń i uprzejmość to płodny teren upomnienia braterskiego. Bóg działa w naszych relacjach z bliźnimi, aby wydobyć z każdego z nas to, co najlepsze.

02-09-2022

Jezus powraca do Kafarnaum i kiedy tylko wchodzi do miasta, zbliża się do niego pewien setnik. Scena zadziwia obecnych, dlatego że zazwyczaj przedstawiciel rzymskiego wojska nie zwracał się z takim szacunkiem i czcią do Żyda: «Panie,

sługa mój leży w domu sparaliżowany i bardzo cierpi» (Mt 8, 6). Żołnierz, chociaż jest człowiekiem przyzwyczajonym do panowania nad swoim otoczeniem, wie również, że bardzo liczne są dziedziny życia, w których nie może egzekwować swojego panowania. Chociaż jego praca polega na ustanawianiu pewnego porządku, wie, że jest bardzo wiele istotnych spraw, które mu się wymykają. Dlatego nie waha się prosić o pomoc. Jezus, który zna wewnętrzną dyspozycję setnika, nie czeka nawet, aż z jego ust wyjdzie prośba. Mówi: «Przyjdę i uzdrowię go» (Mt 8, 7). Święty Augustyn, omawiając ten fragment, mówił, że «pokora setnika była bramą, przez którą Pan posiadł w pełni tego, którego już posiadał»[1].

Rodzina zaangażowana w walkę

Pana porusza fakt, że rzymski dowódca, mimo władzy i insygniów,

uznaje, że nie jest w jego mocy
pomóc słudze, którego bardzo miłuje.
Setnik oświadcza publicznie, że nie
jest w stanie osiągnąć wszystkiego.
Ta postawa uznania się za
potrzebującego jest w jakiś sposób
częścią każdej drogi świętości.
Uznajemy się za słabych. Wiemy, że
Bóg jest najważniejszy i że chce
zrealizować swoje dzieło przy
współpracy osób, które umieścił na
naszej drodze. Tak jak ów sługa,
również nasze rany oczekują na
uleczenie, a nasze bóleści czekają na
opiekę innej osoby. «Ta braterska
solidarność nie jest figurą
retoryczną, frazesem, lecz stanowi
integralną część komunii chrześcijan.
Jeśli nią żyjemy, jesteśmy w świecie
znakiem, «sakramentem» miłości
Boga (...). Jest to komunia, która daje
nam zdolność wczuwania się w
radość i ból innych, by szczerze je
przeżywać»[2].

Na przykład, we Mszy świętej uznajemy tę rzeczywistość i prosimy cały Kościół, żeby się za nas modlił: «Spowiadam się Bogu wszechmogącemu i wam, bracia i siostry, że bardzo zgrzeszyłem (...). Przeto błagam (...) i was, bracia i siostry, o modlitwę za mnie do Pana Boga naszego»[3]. W rzeczywistości nie chodzi o coś nadzwyczajnego, dlatego że wszyscy rodzimy się zależni od innych ludzi. Nie przyszliśmy na świat w wyniku własnej decyzji, nie możemy sami istnieć, nawet nie moglibyśmy używać mowy bez społeczności, która nas przyjmie. Potrzeba innych osób stanowi część naszej natury. Dlatego św. Jan od Krzyża mówi, że ten, kto się izoluje, «jest jak rozpalony węgiel pozostawiony sobie, który raczej będzie gasł, niż się rozpalał... Jeśli ślepy upada, nie podniesie się sam, a choćby się podniósł, pójdzie w nieodpowiednim kierunku»[4].

Kiedy korzystamy ze współpracy bliźniego, znajdujemy się w sytuacji podobnej do sytuacji setnika, który prosi o pomoc albo w sytuacji sługi, który zostaje uleczony z choroby. Ma to, na przykład, miejsce w sytuacji braterskiego upomnienia. Ten ewangeliczny zwyczaj polega na tym, że inna osoba po rozważeniu tego w modlitwie do Boga i być może również po poproszeniu kogoś o radę, proponuje nam sugestię, żebyśmy poprawili jakiś konkretny aspekt naszego życia (por. Mt 18, 16-17). Ta pomoc daje nam pewną świadomość przynależności do rodziny zaangażowanej w naszą walkę. Dlatego braterskie upomnienie jest czymś zupełnie odmiennym od krytyki, obmowy lub oszczerstwa. W braterskiej pomocy, w odróżnieniu od pozostałych wymienionych środków, zawierających osąd i potępienie, jest serdeczne przyjęcie bliźniego takim,

jaki jest, i kieruje go w stronę przyszłości.

Najlepsza wersja każdego człowieka

Trwałe nawrócenie, zakładane przez życie chrześcijańskie, nie ma na celu przeobrażenia nas w pewnym sensie w osoby odmienne od tego, czym jesteśmy, tylko stanie się z łaską Bożą najlepszą wersją samych siebie.

Święci nie zostali powołani do pozbycia się własnej osobowości, tylko do wypełnienia własnych osobistych i jedynych w swoim rodzaju cech z miłością Chrystusa.

Na przykład, święty Paweł po nawróceniu nie został powołany do zmniejszenia swojej gorliwości o Boskie sprawy, tylko do skierowania gorliwości ku prawdziwej pełni.

Każdy z nas posiada szczególne cechy umiłowane przez Boga, każdy ma pewną przeszłość, żyje w konkretnym środowisku społecznym,

jest panem pewnego szczególnego sposobu bycia... Bóg nie chce tego wszystkiego zniszczyć, tylko przebóstwić, zamieniając to w narzędzie swojej misji. Natomiast jednym z najważniejszych sposobów, jakimi dysponuje, żeby to stopniowo przeobrazić, może to uczynić poprzez nasze relacje, poprzez osoby, którym pozwalamy wejść do naszego życia, a które również zostały zainspirowane przez Boga do poszukiwania lepszej wersji każdego z nas.

Ograniczylibyśmy działanie i plany Boga, myśląc, że możemy przyjąć Jego pomoc tylko poprzez lekturę Jego słowa lub sakramenty. Są to niewątpliwie dwie uprzywilejowane drogi, na których Bóg przekazuje nam swoją łaskę, ale Jezus wyraźnie ukazuje znaczenie, jakie ma to, co bliźni może uczynić dla nas. Co więcej, Chrystus jest bliźnim (por. Mt 25, 40; Łk 10, 16). Samo wcielenie,

które sprawiło, że Jezus przeobraził życie Jego najbliższych poprzez przyjaźń, przypomina nam o zbawczej wartości osobistych relacji twarzą w twarz z innymi. «Bóg często posługuje się autentyczną przyjaźnią, aby dokonywać swojego zbawczego dzieła»[5]. W historii zbawienia widzimy, że Bóg zawsze działa w ludzie, w społeczności, w rodzinie, w grupie przyjaciół. Myśl, że świętość obywa się bez tego, co inni mogą zrobić dla nas, może być przejawem izolacji, która nie będzie płodna. Dlatego jest naturalne, że w środowisku przyjaźni rodzi się braterskie upomnienie. Wszyscy są zaangażowani w wydobywanie tego, co najlepsze z każdego człowieka, nie dbając o mało ważne szczegóły, tylko troszcząc się o to głębokie pragnienie świętości, które stopniowo przynosi efekty w różnych przejawach życia codziennego.

Papież przypomniał nam, że «uświęcenie jest drogą wspólnotową, którą należy pokonywać we dwoje (...). Istnieje także wiele świętych małżeństw, w których każdy ze współmałżonków był narzędziem Chrystusa dla uświęcenia drugiego. Życie lub praca z innymi jest niewątpliwie drogą duchowego rozwoju. Święty Jan od Krzyża powiedział do jednego z uczniów: żyjesz wśród innych, „by cię wszyscy ćwiczyli i urabiali” (...). Wspólnota, która strzeże drobnych szczegółów miłości, której członkowie troszczą się o siebie nawzajem i stanowią przestrzeń otwartą i ewangelizującą, jest miejscem obecności Zmartwychwstałego, który ją uświęca według planu Ojca»[6].

Każda pomoc to dar

Setnik z Ewangelii jest świadomy, że prosi Jezusa o przysługę. Wie, że jeżeli Pan zdecyduje się wejść do

domu poganina, potem będzie musiał się oczyścić, dlatego nie domaga się ani przybycia, ani cudu. I właśnie dzięki tej postawie setnika Jezus dokonuje cudu. Setnik jest uprzejmy dla Chrystusa. Mówimy, że jakaś osoba jest *uprzejma* właśnie wówczas, kiedy, mimo że ta osoba nie domaga się miłości, mimo że nie musimy wchodzić do jej domu, chcemy to dla niej zrobić. Bycie uprzejmym wprowadza nas w atmosferę, w której ludzie z całkowitą szczerością współpracują ze sobą nawzajem. «Bycie miłym nie jest stylem, który chrześcijanin może wybrać lub odrzucić (...). Uprzejma miłość tworzy więzi, pielęgnuje relacje, tworzy nowe sieci integracji, buduje silne więzi społeczne. W ten sposób chroni samą siebie, bo bez poczucia przynależności nie można podtrzymać poświęcenia dla innych»[7].

Niektóre sposoby doskonalenia tej postawy mogą być następujące: nie mieć oporów przed proszeniem o pomoc, być gotowym do słuchania innych, wyrażać wobec innych naszą wolę, nie narzucając jej, dzielić nasze troski i nadzieje... «Ta atmosfera przyjaźni, do której wprowadzania każdy jest powołany, to owoc wielu wysiłków, aby uprzyjemnić innym życie. Dbanie o uprzejmość, radość, cierpliwość, optymizm, delikatność i o wszystkie cnoty, które umilają wspólne życie, jest ważne, by inni mogli odczuć, że się o nich troszczymy i być szczęśliwymi»[8]. Wszystko to tworzy w człowieku sposób bycia, który łatwo odkryć, chociaż trudno go opisać słowami. Kiedy ktoś kultywuje uprzejmość, łatwo do niego podejść, porozmawiać, wyświadczyć mu przysługę, a także szczerze powiedzieć, co myślimy.

Łatwiej jest kochać kogoś, z kim można rozmawiać otwarcie, choćby słabości tej osoby były oczywiste albo choćby miało się z tą osobą niewiele wspólnego. Wszyscy wiemy z doświadczenia, że są ludzie, którym łatwiej jest coś zasugerować. Osoby te są zawsze wdzięczne, ich twarz wyraża spokój, z jakim przyjmują te sugestie i być może zauważamy wpływ, jaki nasze drobne działanie ma na ich życie. Osoby takie nie przyjmują postawy obronnej, ponieważ widzą, że ten, kto próbuje im pomóc, nie *atakuje ich*. Nie uważają, że podważa się ich wartość, dlatego że miejscem, w którym rodzi się braterskie upomnienie, jest chrześcijańska wspólnota, dom, rodzina, zaś w takich miejscach kochają nas za to, czym jesteśmy, a nie za to, co robimy dobrze albo źle. Natomiast za trudnością, z jaką pozwalamy sobie pomóc, może kryć się dążenie, żeby kochano nas jako osobę, którą być może nie jesteśmy.

Dlatego jest również ważne nieustanne wzmacnianie terenu, na którym może zrodzić się ta pomoc: dzielenie starania o świętość idzie razem z dzieleniem innych spraw: pragnień, trosk i radości.

Ten, kto dba o gotowość bycia uprzejmym, ułatwiania innym przychodzenia nam z pomocą, częściej zdumiewa się również ich miłością i zwykle dziękuje za dzieło miłosierdzia, jakim jest pomoc lub braterskie upomnienie. Małe dzieci dziwią się, dlatego że nie uważają za oczywiste gestów miłości. Przy pewnej okazji św. Josemaría zwierzał się swoim dzieciom: «Ostatnio proszę Pana bardziej niż kiedykolwiek — proszę o to również Najświętszą Maryję Pannę — o to, żeby być małym, żeby stać się dzieckiem. W zewnętrznym życiu ludzkim mocni i krzepcy, ale w życiu duchowym — mali. Wówczas nie będziemy unosić się pychą, kiedy ktoś udzieli nam

upomnienia. Będziemy dziękować za to, że inni pomagają nam stawać się lepsi. W przeciwnym razie to by nam przeszkadzało»[9]. Jeżeli staniemy się jak dzieci, pozbędziemy się barier oddzielających nas od innych, utworzymy przyjazne otoczenie, w którym łatwo jest dostrzec, że upomnienie jest darem, bezinteresowną pomocą. Z Bożą pomocą usłyszymy to, co Jezus mówi do setnika, dokonując cudu uzdrowienia jego sługi: «Niech ci się stanie, jak uwierzyłeś» (Mt 5, 13)

Pragniemy pomagać wielu ludziom, to zaś uda się nam tylko, jeżeli będziemy umieli liczyć na wsparcie innych. Dlatego św. Josemaría mówił, że każdy człowiek, «poza tym, że jest owcą (...), w jakiś sposób jest również dobrym pasterzem»[10]. Aby uzyskać uzdrowienie swojego przyjaciela, setnik musiał uznać, że znajduje się

w potrzebie. Aby być dobrym pasterzem, musiał doświadczyć bycia owcą. Wówczas rzeczywistością staje się Pismo, kiedy mówi, że «brat wspomagany przez brata jest jak miasto warowne» (*Frater qui adjuvatur a fratre quasi civitas firma*, Prz 18, 19) Nie możemy redukować miłości do tego, co robimy dla innych, ponieważ wiele miłości kryje się również w przyjęciu przyjacielskiej dłoni. Wdzięczność za możliwość życia w obecności osób, które chcą, żebyśmy stawiali się lepszą wersją nas samych, otwiera nas na nawrócenie będące fundamentem świętości. Święta Teresa od Jezusa mówiła: «Przy takiej naturze jak nasza, niepodobna, zdaje mi się, by kto zdobył się na serce i odwagę do rzeczy wielkich, jeśli nie ma wewnętrznego przeświadczenia, iż w łasce jest u Boga»[11]. Łaska Boga zaś dociera do nas również poprzez relacje z tymi, którzy nas otaczają.

Diego Zalbidea i Andrés Cárdenas M.

Tłum. Bronisław Jakubowski

.....
.....

[1] Św. Augustyn, *Kazania*, 6, 2.

[2] Franciszek, Audiencja generalna,
6 listopada 2013 r.

[3] Mszał Rzymski, Akt pokuty.

[4] Św. Jan od Krzyża, *Sentencje*, 7; 11,
tłum. o. Bernard Smyrak OCD,
Wydawnictwo Karmelitów Bosych,
Kraków 2010.

[5] Mons. Fernando Ocáriz, List
pasterski, 1 listopada 2019 r., 5.

[6] Franciszek, *Gaudete et exsultate*,
141-145.

[7] Franciszek, *Amoris Laetitia*, 99-100.

[8] Mons. Fernando Ocáriz, List pasterski, 1 listopada 2019 r., 9.

[9] Św. Josemaría, *Zapiski ze spotkania rodzinnego*, 2 października 1970 r.

[10] Św. Josemaría, *Listy* 25, 30.

[11] Św. Teresa od Jezusa, *Księga życia*, 10, 6, tłum. Ks. bp Henryk Piotr Kossowski, Wydawnictwo Karmelitów Bosych, Kraków 1997.